ZYKOWOWIE

rozmowa z Izabellą Cywińską

Prapremiera „Zykowowów" Gorkiego odbyła się w 1918 roku w Petersburgu. Sztuka ta nie osiągnęła nigdy powodzenia równego innym utworom Gorkiego. Nieco podobna w nastroju i temacie do „Mieszczan", ustępowała im zarówno konstrukcją dramaturgiczną, jak i ostrzej postawionym problemem. Również w Polsce nie cieszyła się popularnością, wiele lat nie było przekładu, a na scenie pojawiła się na krótko, chyba w jednej tylko inscenizacji — w Toruniu. Obecnie będziemy mieli okazję zobaczyć spektakl na małym ekranie w reżyserii Izabelli Cywińskiej.

Brak popularności nie zniechęcił pani do pracy nad tym spektaklem...

Przeciwnie. Dawno temu krytyka zarzucała Gorkiemu, że „Zykowowie" mają zbyt rozwlekłą konstrukcję, słabszą niż inne jego utwory. Mam nieco odmienne zdanie na ten temat. W „Zykowowych" rzeczywiście nic się nie dzieje, przynajmniej w sensie fabularnym. Istnieje jednak bardzo wiele wątków, wątków nie dokończonych, tak jak nie spointowane są poszczególne akty, które jednak w całości funkcjonują integralnie. Rodzina i najbliżsi znajomi Zykowowów nie są ludźmi ciekawymi. Są tacy jak wiele rodzin, które żyją obok nich. Czerpią z życia „umiarkowane zadowolenie" i może też będą żyć tak nadal, nie zadając sobie pytań ważnych, a jeśli już... to niezbyt skwapliwie

Janusz Michałowski

Aleksander Błaszczyk i Janusz Michałowski

Halina Łabonarska

poszukując na nie odpowiedzi. Małżeństwo starego Zykowa z młodziutką, naiwną, żyjącą jak we śnie Pauliną, miłość jej do Michała, syna Zykowa i brak zaangażowania tego ostatniego doprowadzają do tragedii. A wynika ona z obnażenia zła, braku uczuć wyższych i absolutnej bierności wobec życia.

W sztuce tej chyba bardziej niż w innych podchwycony jest znakomicie rys obyczajowy epoki. Jest to związane prawdopodobnie (przynajmniej tematycznie i czasowo) z rozkwitem twórczości epickiej Gorkiego. Ta bierność, bezwład, przypadkowe zło, które odnajdujemy w losach ludzkich, najlepiej scharakteryzowane zostały w kwestii Szochina — totumfackiego Zykowowów, który mówi o Paulinie: „A po co jej żyć? Przecież ona jeszcze nie zaczęła żyć naprawdę". I w „Zykowowych" „żyje" chyba „naprawdę" tylko Zofia, siostra Zykowa...

I to też dopiero od momentu, gdy wyłania się konieczność pytań o sens jej egzystencji. „Żyje" — będę się trzymała tego określenia — także stary Zykow. Wydaje mi się jednak, że jedną z zalet tego utworu jest także szansa obrony tych ludzi, którzy są nie tylko źli, ale i nieszczęśliwi, a których postępowanie z ich punktu widzenia jest w pełni usprawiedliwione.

Nie odpowiedziała mi pani jednak na pytanie, dlaczego właśnie „Zykowowie"?... Czy odnalazła pani w tym dramacie coś nowego?

Jeśli odpowiedziałabym, że jest to najbardziej czechowowska ze wszystkich sztuk Gorkiego, a Czechowa lubię najbardziej ze wszystkich pisarzy teatralnych, byłoby to niewątpliwie odczytane jako żart. Chociaż to prawda, że Gorki był w tym okresie (zachowując swoją indywidualność) pod wpływem Czechowa. Wolę więc powiedzieć, że jest to utwór bardzo filmowy, a zatem telewizyjny. Czy odnalazłam w „Zykowowych" coś nowego? I tak, i nie. Nie — bo jest to jak w większości utworów tego okresu, a zwłaszcza rosyjskich — rzecz po prostu o ludziach. O ludziach trochę dobrych, trochę złych, śmiesznych i tragicznych, zwykle ułomnych, często nieciekawych. Tak — bo właśnie o ludziach, a dziś tak jak zawsze dla teatru najważniejszy jest człowiek.

Rozmawiała MARIA MARSZAŁEK

Halina Łabonarska, Janusz Michałowski, Joanna Orzeszkowska